Rok V. Kraków-Podgórze, Czwartek 11 Lipca 1907 Nr 185

4 Cena Numeru wszędzie Centy (8 halerzy).

PRENUMERATA

miesięczna wszędzie, zarówno w Krakowie jak na prowincyi 2 K, już z dostawą do domu, względnie z przesyłką pocztową. — **Prenumerata za granicą** 2 marki, 3 franki, 1 rs. 20 kop.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM i NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.

Administracya „NOWIN“: Rynek gł. L. 8, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627, Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — **Ekspedycya** „Nowin“ w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: **LUDWIK SZCZEPAŃSKI.**

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I. p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą wieczorem o 5 i zrana o 8. Cena numeru 4 ct. (8 hal.). W poniedziałki i dni poświąteczne „Nowiny“ wychodzą o 9 zrana. Cena 2 ct.

Prosimy odnowić prenumeratę.

Prenumerata „Nowin“ wynosi 2 korony miesięcznie

już z dostawą do domu i przesyłką poczt.

Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, ale zaś roznosicielom (kolporterom).

Uwaga: Biura redakcyi i administracyi „Nowin“ zostały z dniem 27 czerwca przeniesione do lokalu

przy Rynku głównym L. 8, 1. piętro

(drukarnia W. Korneckiego i K. Wojnara, telefon Nr. 627).

Z Królestwa Polskiego.

Z Warszawy piszą nam:

Opinia publiczna w Warszawie obojętnieje powoli, ale stanowczo na wszystko, co trąci polityką. Ogół przejrzał już po rozwiązaniu pierwszej Dumy, do jakiego stopnia tzw. wola ludu i jej reprezentanci są lekceważeni przez rząd tego samego monarchy, który tak niedawno uroczyście zapewnił, że chce dzielić rządy ze swym „ukochanym“ ludem. Przekonano się, że jedynym a coraz widoczniejszym celem rządu, jest dojść do tego, ażeby: albo ujarzmić przedstawicielstwo narodowe albo pozbyć się go za jakąbądź cenę. Zamach stanu z 16 czerwca, zwrócony był przedewszystkiem przeciw Polakom, odsłaniając do bezwstydnej nagości złą wolę rządu w stosunku do nas; razem z tem wszelkie nadużycie swobód, wolności, cóż dopiero autonomii, zamieniają się tylko w wyraźniejszy z dnia na dzień powrót do dawnego systemu biurokratycznych represyi i do takiego stanu rzeczy, który określić najłatwiej przez tradycyjną formułę czynowniczą: porządek administracyjny.

Z drugiej zaś strony przekonano się zarazem, że pierwszy posiew parlamentaryzmu w Rosyi nie trafił na grunt podatny, ani odpowiednio przygotowany, że więc i od takiego parlamentaryzmu, choćby nawet zwyciężył, nie wiele spodziewać się można. A on nie zwycięży...

Położenie chwilowe zdefiniować można w następujący sposób: Rząd, za pomocą zmiany ordynacyi wyborczej, doprowadzić zamierza do sformowania takiej Dumy, którаby była dlań posłusznem narzędziem. Ponieważ zaś pomimo tych środków i półśrodków, zresztą równie cynicznych jak niezręcznych, trzecia Duma także mieć będzie przewagę żywiołów opozycyjnych — więc nowa ta próba będzie prawdopodobnie ostatnią. W następstwie nie będziemy już grali komedyi wyborczej, będącej wstępem do farsy parlamentarnej, albowiem najmłodszy ten w Europie konstytucyonalizm ulegnie „czasowemu zawieszeniu“. Oczywiście, o ile nowe rozruchy rewolucyjne nie skłonią rządu do nowych, niby konstytucyjnych reform. Rewolucyjny jednak prąd bardzo osłabł.

Czy nie wartoby nad tem pomyśleć?

Park ludowy na Błoniach i projekt urządzenia stawu przy pomocy wód Rudawy. — Zaproszenie do dyskusyi.

Miasto nasze niewątpliwie w ciągu lat najbliższych przystąpi do urządzenia na Błoniach parku ludowego. Potrzeba takiego ogrodu, w którymby szerokie warstwy ludności mogły znaleźć wytchnienie, jest w Krakowie tak oczywistą, że nad nią rozwodzić się nie potrzeba. Dziś faktycznie w niedzielę i święta — z powodu rozlicznych festynów urządzanych w te dni w dwu parkach krakowskich, Kraków właściwie żadnego ogrodu nie posiada. **Park ludowy**, projektowany na Błoniach, powinien się stać dla Krakowa rodzajem małego Prateru; powinna się tam znaleźć i niedroga restauracya i mleczarnia; powinny być zasadzone drzewa szybko rosnące, któreby rychło utworzyły cieniste aleje; dzieciom do zabawy należałoby wyznaczyć nie kurzu pełne chodniki, ale kawał splantowanej łąki.....

Tak sobie wyobrażamy przyszły park ludowy na Błoniach.

I tu nasuwa się na myśl jeszcze jeden projekt, który mógłby stanowić wielką atrakcyę takiego parku: oto, korzystając z obecnych robót około przełożenia łożyska Rudawy, możnaby minimalnym **kosztem urządzić na Błoniach**, w projektowanym parku ludowym, obszerny **staw** (z przepływającą wodą z Rudawy). Teren błoń wybornie nadaje się na założenie takiego stawu, głębokości 1 do półtora metra, na obszarze około półtorej morgi kwadratowej. Staw ten w lecie służyłby celom **sportu wioślarskiego**, który w Krakowie zgoła nie jest uprawiany, gdyż na Wiśle mogą używać tego sportu tylko nieliczni wyćwiczeni wioślarze, umiejący się obchodzić z łodziami wyścigowemi wioślarskiego oddziału „Sokoła“. W zimie zaś staw powyższy służyłby celom ślizgawki. I tu również trzeba zauważyć, że w Krakowie nie mamy wcale należytego, obszernego toru ślizgawkowego.

Wreszcie w jednej oddzielnej części stawu należałoby urządzić **porządną pływalnię** (której w Krakowie również nie posiadamy), czysto utrzymywaną, z betonowem obramowaniem brzegów. Dochód z tych trzech przedsiębiorstw niewątpliwie wystarczyłby na zamortyzowanie kosztów urządzenia stawu, które nie byłyby znaczne wobec możności bezpośredniego użycia wód Rudawy.

Możnaby nawet pomyśleć o zaprowadzeniu **hodowli ryb na większą skalę** (podobnie jak w stawie Pełczyńskim we Lwowie).

Rzucamy więc tę myśl i przedkładamy ją szanownym ojcom miasta do rozwagi. Niechże się opinia publiczna oświadczy co do powyższego projektu. Otwieramy nad nim dyskusyę i prosimy naszych czytelników, aby wzięli w niej udział i zakomunikowali nam swe poglądy. *ls.*

Lichwa węglowa.

W jednym z poprzednich numerów „Nowin“ zwróciliśmy już uwagę na drożyznę węgla, która z dniem każdym wzrasta coraz bardziej. Przed tygodniem niespełna centnar węgla u drobnych handlarzy kosztował 1 koronę i 6 hal., obecnie cena podskoczyła już do 1 kor. 20 hal. Jak na sezon letni cena ta jest poprostu lichwą!

Drobni handlarze zasłaniają się tem, że węgla wogóle brakuje. Przypuśćmy, że tak jest, że rzeczywiście daje się odczuwać mały brak węgla, to przecież nie uprawnia jeszcze handlarzy do podnoszenia ceny, bo przecież kopalnie im nie podwyższają cen codzień, ale sprzedają węgiel po cenach stałych, unormowanych na cały sezon letni. Dzisiaj więc węgiel powinien kosztować najwyżej 80 hal. za centnar i to nietylko u wielkich, ale i u drobnych handlarzy.

I znowu przychodzi na myśl miejski skład węgla. Tak, ale miejski skład, jak się zdaje, węgla wcale niema, bo dzisiaj wozu z miejskim węglem nie spotka się na ulicy. Ma się wrażenie, że miejski skład wogóle przestał istnieć, gdyż nie daje o sobie znaku życia. To przyczynia się w głównej części do rozzuchwalenia handlarzy, którzy, nie mając nad sobą żadnej władzy, ani żadnej konkurencyi, śrubują sobie ceny węgla z każdym dniem, wiedząc o tem, że publiczność i tak węgiel musi kupować, bo przecie w domu, przy gospodarstwie, obejść się bez węgla niepodobna. I tak, sądząc po drożyźnie, jaką mamy dzisiaj, w lipcu, należy się spodziewać, że w grudniu będziemy musieli płacić za centnar po 2 kor., a w lutym po 3 kor.

Aby tej ewentualności zapobiedz, trzeba się zawczasu zabrać do pracy. Prezydyum miasta powinno już teraz zająć się na seryo sprawą obrony ludności przed klęską węglową i przed lichwą, na jaką ludność będzie narażoną i porobić odpowiednie układy z kopalniami, aby zapewnić składowi miejskiemu dostateczne dostawy węgla po zniżonej cenie.

Z KRAJU.

Teatr w Zakopanem. W niedzielę dnia 7-go bm. w hotelu „Morskie oko“, odbyło się pierwsze przedstawienie teatru Rozmaitości przy rozsprzedanej sali. Przedstawienie rozpoczęła jednoaktowa sztuka, Z. Przybylskiego p. t.: „Wędrowny grajek“, odegrana doskonale przez pp. Kratochwilów i p. Kolman. Następnie śpiewała pani Collignon-Szymańska, która swym pięknym i potężnym głosem zachwyciła słuchaczy. Akompaniował jej dzielnie p. Teofil Wójcik.

Część kabaretową wypełnili pp. Wójcik „Parodye kompozytorów“, Kratochwil „Czarodziejska huśtawka“ i „Lekcya tańców“. Senowski śpiewy humorystyczne, Kalinowski i Cholewicz dyalog humorystyczny.

Zakończyła bardzo wesoła farsa jednoaktowa M. Bergiera p. t.: „Pan Alfons w zalotach“, odegrana z wielką werwą, przez pp. Gawlikowską, Kolman i Kratochwilową, oraz panów L. Fritschego, art. teatru krakowskiego i Poleńskiego, art. sceny poznańskiej.

Całe przedstawienie było nader zręcznie i starannie opracowane, w czem główna zasługa p. Juliana Kratochwila, jako kierownika artystycznego.

Pan Kratochwil umiał trafić do gustu naszej publiczności, wiedząc, że program wieczoru lekki i wesoły, od czasu do czasu przeplatany komedyjkami i operetkami, ściągnie naszą publiczność, żądną zawsze dobrego humoru.

To też publiczność od początku do końca darzyła artystów burzliwemi oklaskami.

Z tak dobrego rozpoczęcia wróżyć możemy teatrowi temu przez cały sezon doskonałe powodzenie.

Potworna zbrodnia. W Żółtańcach pod Lwowem uwięziła żandarmerya karczmarkę Sarę Spitzer, która w potworny sposób zamordowała swoją 6-letnią pasierbicę. Związawszy biedne dziecko, wlewała mu w usta tłuszcz, aż dziecko skonało.

Budżet modnej damy.

Jedno z pism angielskich podaje, że angielska dama z wielkiego świata wydaje przeciętnie na toalety swe 2400 funtów, t. j. około 50.000 koron rocznie. I to tylko na najpotrzebniejsze rzeczy, nie wliczając wcale zbytkownych zachcianek, z zastrzeżeniem jeszcze, że zakupna swe robi w Londynie. Jeżeli sprowadza toalety z Paryża, wydatki wynoszą prawie cztery razy tyle.

To też panna, która marzy o tem, aby kiedyś ton nadawała w modzie, nie może wyjść za mąż za ubogiego człowieka. Panna z bogatego domu otrzymuje w Anglii na toalety rocznie około 300 funtów — 7200 koron, nie wliczając klejnotów i kosztownych futer, które dostaje w prezencie.

Rozłożony na pojedyncze pozycye rachunek przedstawia się jak następuje:

Toalety	15.085	koron.
Płaszcze	5.497	„
Kapelusze	3.538	„

Nowy Żyd wieczny tułacz

według Eugeniusza Sue

opracował *Walery Tomicki.*

Ciąg dalszy.

— Lękam się odgadnąć; może to my jesteśmy przyczyną jej niepokoju.

— Z jakiego powodu, moja siostro?

— Posłuchaj mnie, moja droga. Wczoraj Franciszka chciała pracować nad temi workami z grubego płótna... które tu leżą na stole...

— Tak... i w pół godziny rzekła do nas ze smutkiem, że nie może szyć... bo dobrze nie widzi... bo już straciła wzrok.

— A więc nie może już zarobić na utrzymanie życia.

— Nie o to tu idzie; jej syn... Agrykola, utrzymuje ją... on taki dobry, tak wesoły, tak szczery, szczęśliwy, że się może poświęcać dla matki... O! tak, on godnym jest bratem naszego Gabryela... Zobaczysz zaraz, dlaczego ci mówię o pracy Agrykoli... Nasz dobry Dagobert wyznał nam, że, gdy tu przybył, pozostało mu tylko kilka franków.

— To prawda...

— A on, również jak jego żona, nie jest w stanie zarobić na utrzymanie życia; biedny stary żołnierz, cóżby on robił?

— Słusznie mówisz; on tylko umie usługiwać nam i życzyć tak, jak swym dzieciom...

— Agrykola więc musi pracować także na utrzymanie ojca... gdyż Gabryel, będąc ubogim księdzem i sam nic nie mając, nie może dopomagać tym, którzy go wychowali... widzisz więc, że Agrykola sam jeden musi zarabiać na utrzymanie całej rodziny.

— Bezwątpienia... idzie tu o jego matkę... o jego ojca... i to jego obowiązek, chętnie go też wypełnia...

— Tak, moja siostro... lecz dla nas nie ma żadnych obowiązków...

— Co mówisz, Blanko!

— Musi także pracować i na nas, bo my nic nie mamy na tym bożym świecie.

— To mi nie przyszło na myśl, że tak jest w istocie.

— Bo widzisz, moja droga, chociaż ojciec nasz jest księciem i marszałkiem Francyi, jak mówi Dagobert... chociaż spodziewamy się wiele, dzięki tym medalom; dopóki nasz ojciec tu nie przybędzie, dopóki nie ziszczą się nasze nadzieje — pozostaniemy zawsze biednemi sierotami, zawsze będziemy ciężarem dla tej biednej rodziny, której winniśmy tyle, a której zresztą tak przykro.... że....

— Dlaczego przerywasz... co chciałaś powiedzieć?

— To, co ci powiem, kogo innego pobudziłoby do śmiechu, ale ty dobrze to pojmiesz: wczoraj żona Dagoberta, widząc, jak biedny Ponury jadł, rzekła smutnie: Ależ on źre za jedną osobę... Sposób, w jaki ona to wymówiła, pobudził mnie prawie do płaczu; możesz sobie wyobrazić, jak oni są ubodzy... A teraz i nas jeszcze muszą żywić.

I obydwie siostry spojrzały na siebie smutnie, a leżący Ponury jakby pojmował, że o nim mówione.

— Rozumię cię, moja siostro — rzekła Róża po chwili milczenia. — A więc nie trzeba być nikomu ciężarem... Jesteśmy młode, nie zbywa nam na ochocie... Zanim poprawi się nasze położenie, uważajmy się za córki rzemieślnika... A zresztą alboż nasz dziadek nie jest sam rzemieślnikiem? Poszukajmy więc roboty i zapracujmy same na życie... Zapracować dla siebie na życie... jak to musi być miło... jaką to daje uciechę!

— Dobrze mówisz, siostrzyczko! — rzekła Blanka, całując Różę — jakie szczęście!... odgadłaś myśl moją... chodź, niech cię uściskam.

— Jakto?

— Twój projekt jest także moim... Tak jest, wczoraj, słysząc żonę Dagoberta tak smutnie narzekającą na utratę wzroku... spojrzałam na twoje wielkie oczy, wspomniałam sobie o moich i pomyślałam: Zdaje mi się, że jeżeli biedna żona Dagoberta utraciła wzrok... to panny Róża i Blanka Simon doskonale widzą... Jedno za drugie — dodało dziewczę z uśmiechem.

— Zresztą panny Simon nie są tak niezręczne — dorzuciła Róża w tenże sam sposób — iżby nie potrafiły szyć worków z grubego płótna, które podrapie im trochę ręce, ale cóż robić?

Dalszy ciąg nastąpi.

Rękawiczki, parasolki etc.	4.831	koron.
Bielizna	8.199	„
Pończochy, buciki etc.	2.760	„
Wyekwipowanie do automobilu	1.008	„
Pranie i czyszczenie	10.334	„
Inne wydatki	6.322	„
Razem	57.574	koron.

Warto budżet ten zestawić z wynikiem ankiety zarządzonej w Wiedniu, celem przekonania się, czy wiedeńskie damy skromniejsze są od angielskich. Po długich poszukiwaniach, wywiadach u krawczyń, modystek i t. p. okazało się, że wiedeńskie panny z bogatego domu co do rozrzutności w niczem nie ustępują angielskim. I tak młoda a bogata wiedenka otrzymuje około 6000 koron rocznie na toalety, oprócz podarków. Różnica 1200 koron tłumaczy się tem, że w Wiedniu nie ma, jak w Anglii, zwyczaju prezentowania panny u dworu, skutkiem czego odpada wydatek na toaletę dworską.

Modne damy wiedeńskie wydają natomiast znacznie mniej, niż damy angielskie. Tłumaczy się to tem, że w Londynie, jako w mieście znacznie większem od Wiednia, nagromadzone są większe bogactwa i panuje też większa drożyzna w wyrobach zbytkowych.

Damy wiedeńskie wydają też nieporównanie mniej na pranie, czyszczenie, chociaż z drugiej strony łożą wiele na środki upiększające.

Budżet wiedenki przedstawia następujące pozycye:

Toalety	10.200	koron.
Płaszcze	2.630	„
Kapelusze	1.450	„
Rękawiczki, parasolki etc.	3.350	„
Bielizna	5.600	„
Pończochy, buciki etc.	1.534	„
Toaleta do jazdy konnej	800	„
Pranie, czyszczenie	4.000	„
Środki upiększające	2.000	„
Inne wydatki	2.000	„
Razem	33.564	koron.

A zatem prawie o połowę mniej, niż wynoszą wydatki damy angielskiej.

Ilu biednych ludzi potrafiłoby z tych pieniędzy wyżyć przez długie miesiące?

Niejeden powie z oburzeniem, że jest to zbytek. Oczywiście. Ale pojęcie zbytku jest względne. Kto ma milionowy majątek, dla tego pojęcie „zbytku“ oznacza zgoła coś innego, jak dla tego, kto ma kilkadziesiąt koron miesięcznej pensyi. A gdyby milionerzy nie puszczali w ruch swych pieniędzy i nie dawali zarabiać krawcom etc., nie byłoby to wcale korzystnem dla społeczeństwa.

MARK TWAIN.

Trudne zadanie.

Miewiałem wówczas odczyty. Pewnego dnia rozmawiałem z młodym człowiekiem, który stale na nie uczęszczał. Uskarżał mi się, że ma wuja, którego bardzo kocha, a który z niewiadomego powodu niczem wzruszyć się nie daje. Ze łzami w oczach, zawołał ten młodzieniec:

— Ach! gdybym mógł tylko raz usłyszeć go śmiejącego się! Gdyby przynajmniej mógł zapłakać!

Byłem rozrzewniony. Miękkie mam serce i nigdy nie mogę oprzeć się zmartwieniu:

— Przyprowadź go pan na mój odczyt — rzekłem — już ja go poruszę.

— Ach! gdybyś pan to mógł uczynić. Cała nasza rodzina błogosławiłaby pana za to. Oh! mój dobrodzieju, więc doprowadzisz go do śmiechu? Wyciśniesz łzy z wyschniętych jego oczu?

— No, no, przyprowadź pan tylko swego staruszka. Przygotowałem w mym odczycie kilka żartów, które rozśmieszyć go muszą, jeśli choć szczyptę humoru jeszcze ma w sobie. Jeśli zaś nie, to mam znów kilka innych, które go zabiją, jeśli się nie rozpłacze, mogę pana zapewnić.

Młody człowiek rzucił mi się na szyję i położył rękę na mej głowie, wznosząc oczy ku niebu — i mrucząc coś nabożnie. Potem poszedł po wuja. Ulokował go w pierwszym rzędzie, tak, aby na pierwszy ogień był wystawiony, ja zaś wziąłem się do roboty.

Próbowałem na nim łagodnych dowcipów, potem srogich. Zasypałem go głupimi i dobrymi. Wystrzeliłem cały arsenał żartów starych jak świat i czerstwych jak dwumiesięczny chleb, wydobyłem następnie najświeższe, połyskujące jak złoto. Zapaliłem się do dzieła i napadałem ze wszystkich stron, z prawej strony i lewej, z przodu i z tyłu, aż ochrypłem i zrobiło mi się niedobrze. Wszystko na nic! Ani śmiechu, ani łzy z niego nie wydusiłem. Byłem zdziwiony do głębi serca. Zakończyłem odczyt rozpaczliwym okrzykiem, pełnym wprost naprzyrodzonego humoru — nadaremnie. Usiadłem zupełnie wyczerpany.

Jeden z moich znajomych przyszedł natrzeć mi skronie zimną wodą i spytał:

— Powiedz mi pan, co pana tak pod koniec opętało?

— Chciałem tego starego idyotę w pierwszym rzędzie, rozśmieszyć.

— No, to powiem panu, że szkoda było czasu na to i wysiłku. Ten starzec jest głuchoniemy, a w dodatku ślepy jak kret.

I powiedzcież mi państwo, czy to się godziło tak mnie, biednego sierotę wyprowadzić w pole?

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 11 lipca 1907.

Pociągi spacerowe. Dzięki staraniom ruchliwego Związku turystycznego w Krakowie dyrekcya kolei zdecydowała się zaprowadzić od 20 lipca pociąg spacerowy do Krzeszowic ze zniżoną do połowy ceną biletów jazdy. Pociąg ten, który ułatwi krakowianom wycieczkę do uroczej lesistej Czernej, wychodzić będzie z Krakowa około godz. 2-giej. Bliższe szczegóły doniesiemy niebawem.

Z opery. Dziś we czwartek po raz drugi i ostatni w bieżącym sezonie prześliczna opera Thomasa „Mignon“ z udziałem Augusta Dianniego.

W piątek i w sobotę „Wesoła wdówka“, na której trzech pierwszych przedstawieniach wszystkie bilety na kilka godzin przed rozpoczęciem były doszczętnie wyprzedane.

W niedzielę słynne „Opowieści Hoffmana“.

Na przyszły tydzień przygotowuje się wystawienie opery Władysława Żeleńskiego „Stara baśń“.

Stypendya profesorów. Telefonują z Wiednia: Minister oświaty udzielił stypendyów na półrocze letnie 1907/8, celem podróży naukowych do Włoch i Grecyi, profesorowi gimn. św. Jacka w Krakowie Franc. Chowańcowi i prof. filii V. gimn. we Lwowie drowi Włodz. Lenkiewiczowi.

Dr Józef Bogdanik, prymaryusz oddziału chirurgicznego wyjeżdża z Krakowa na dwa tygodnie; zastępować go będzie sekundaryusz I-szy p. dr Kwiatkowski.

Wycieczka do Jaremcza. Krakowski Związek tur. organizuje z początkiem przyszłego miesiąca zbiorową wycieczkę do Jaremcza.

Chór akademicki pod batutą Bolesława Wallek-Walewskiego wyjeżdża d. 18 b. m., jak corocznie na gościnne występy do Zakopanego, Krynicy, Szczawnicy, Żegiestowa i innych miejsc kąpielowych. Chór ten ma już swoją ustaloną sławę, nie ulega więc wątpliwości, że kuracyusze i letnicy, bawiący w miejscach kąpielowych, przyjmą go z otwartemi ramionami.

Piękna wycieczka. Klub Turystyczny Akad. Zw. Sport. we Lwowie celem umożliwienia zwiedzenia całego pasma Karpat galicyjskich urządza w czasie wakacyi kilkotygodniową wycieczkę, która przejdzie pieszo z Dornej Watry na Bukowinie do Zakopanego, trzymając się w czasie podróży granicy węgiersko-galicyjskiej. W program wycieczki wchodzą następujące góry: na Bukowinie: Dżumalen, na Węgrzech: Alpy Rudniańskie (Inieu 2280 mt., Verfu Pietros 2305 mt., Forojaga 1939 mt.), w Galicyi: Czarnohora (Pop Iwan 2026 mt., Howerla 2058 mt., Pietrosz 2022), Gorgany (Chomiak, Sennik, Doboczanka, Sewola, Wysoka, Grofa, Mizuńka, Magóra), Pikul (1405 mt.), Halicz, nadto jazda czółnami bukowińską Złotą Bystrzycą, Czeremoszem i Dunajcem przez Pieniny. Wycieczka przejdzie przez szereg miejscowości kąpielowych i klimatycznych, jak: Dorna Watra, Suligul, Borsabanya, Burkut, Żabie, Worochta, Tuchla, Ławoczne, Użok, Krynica, Rymanów, Iwonicz, Szczawnica i Czorsztyn. Uczestnicy wycieczki wyruszą ze Lwowa 20 lipca o godz. wpół do 11-tej wieczór do Dornej Watry; przybycie do Zakopanego około 15 sierpnia. W wycieczce mogą brać udział także nieakademicy i niečłonkowie za złożeniem odpowiedniej opłaty na rzecz Klubu Tur. Koszta wyniosą około 1 złr. dziennie, nie licząc podróży koleją. Informacye i zgłoszenia do 15 lipca pod adresem: Klub Turystyczny Ak. Zw. Sp. Lwów Głęboka 1.

Z sali sądowej. Rozprawa przeciw Arnoldowi Schulli, maszyniście kolei północnej, oskarżonemu o spowodowanie nieszczęśliwego wypadku w dniu 20 maja z. r. skończyła się wyrokiem, uwalniającym oskarżonego od winy i kary.

Tężec. Onegdaj przywieziono do Krakowa do szpitala św. Ludwika 10 letnią córkę ogrodnika z Barcic, chorą na tężec. Chorobę tę, nader niebezpieczną i zaraźliwą, wywołują bakterye, gnieżdżące się w ziemi ogrodowej i w roli, a dostawszy się przez jakąś ranę do krwi, powodują paraliż słupa pacierzowego, tak, że chory, będąc zupełnie przytomnym, nie może ruszyć ciałem. Nadto sprowadzają one groźne skutki zakażenia krwi. Chora, przywieziona onegdaj do Krakowa, nazwiskiem Marya Czosnek, stąpiła prawdopodobnie na jakąś na ziemi leżącą skorupę i skaleczyła nogę, rany nie opatrzyła i dozwoliła rozróść się bakteryom. Stan chorej budzi poważne obawy.

Obłąkany na ulicy. Wczoraj jakiś mężczyzna, niewiadomego na razie nazwiska, dostał napadu ostrego szału, zdarł ze siebie ubranie i gonił po ulicy warszawskiej, wreszcie na mostku kolejowym usiadł na krawędzi i wydawał dzikie okrzyki. Policyi udało się opanować szaleńca i odstawić go do zakładu św. Alberta.

Ospa pod Krakowem. Za rogatką przy ul. Czarnowiejskiej l. 16, zachorowało ciężko 9-miesięczne dziecko piekarza Kurkiewicza. — Zawezwani lekarze stwierdzili u niemowlęcia wypadek ospy prawdziwej (*variola vera*). Pogotowie ratunkowe przy zachowaniu wszelkiej ostrożności odwiozło dziecko w wozie zakaźnym do szpitala św. Łazarza. — Starostwo, celem zapobieżenia rozwleczenia tej zaraźliwej choroby, zarządziło odpowiednie środki ostrożności. Przy domu zakaźnym postawiono posterunek żandarmeryi, aby przeszkodzić sąsiadom w komunikowaniu się z będącymi w kontumacyi.

Ładny mężulek. Szewc z Dębnik, niejaki Antoni S. urządził sobie onegdaj „blaumontag“. Pił więc przez cały dzień i dopiero wieczór powrócił do domu. Wódka go „paskudnie rozebrała“, wpadł w zły humor i kazał synowi poszukać dwóch guldenów, które, jak twierdził, miał w kieszeni. Synek usłuchał, ale w żadnej kieszeni pieniędzy nie znalazł, więc rozgniewany szewiec, przekonany, że żona zabrała mu pieniądze, zaczął się z nią kłócić, wreszcie porwał salaterkę i cisnął nią kobiecie w twarz. Biedaczka zalała się krwią. Jeden z synów zaprowadził ją na stacyę ratunkową, gdzie ją opatrzono.

Mili przyjaciele. Stanisław Wodecki i Jan Jabłoński, dwaj serdeczni przyjaciele, popijali razem w jednej z kawiarń podgórskich. Łączyła ich zażyła przyjaźń i ani przypuszczali obydwaj, że kiedy staną się wrogami. Zaczęli jednak rozmawiać o kobietach i ni stąd ni zowąd przyszło między nimi do kłótni, która się wkrótce zamieniła w zaciętą bójkę. Podczas bitki Wodecki wyjął nóż i ugodził nim Jabłońskiego kilka razy w głowę, tak, że biedak padł nieprzytomny na ziemię. Opatrzył go zawezwany natychmiast dr Goldberger. Wodecki został aresztowany i odstawiony do sądu.

Kawiarniany złodziej. Do kawiarni Katarzyny Maśnickiej przy ulicy Wawrzyńca przyszedł wczoraj murarz z Ludwinowa Wincenty Dudziak. Kazał sobie przynieść czarnej kawy i butelkę piwa i popijając je, zasnął. Kiedy tak spał przy stole, przysiadł się doń znany złodziej, Izrael Salzer vel Spilling i wyjął mu z kieszeni kamizelki srebrny zegarek, a ze spodni pugilares ze 40 koronami, pieniądze zabrał, pugilares włożył mu z powrotem do kieszeni, zapłacił za niego, co się należało i wyniósł się. Dudziak, przebudziwszy się, wszczął alarm, że został okradziony i doniósł o tem podgórskiej ekspozyturze policyi, która Salzera aresztowała. Pieniędzy jednak już przy nim nie znaleziono.

Opera warszawska. Z Warszawy piszą: Za kilka dni upływa termin wnoszenia ofert o objęcie imprezy operowej w Warszawie. Zdaje się, że magistrat

Trzy zwierzenia.

(Dokończenie).

Teraz na mnie kolej — odezwał się sędzia — ale uprzedzam was, że mój grzech jest cięższy...

Miało to miejsce w ostatnim roku moich studyów uniwersyteckich. Znajdowałem się wówczas w położeniu niesłychanie trudnem. Sprawa miała się tak, iż byłem zaręczony. Narzeczona moja była brzydka, nie kochałem jej ani przez chwilę; byłem wszakże bez grosza i bez widoków na przyszłość, ona zaś miała pieniądze. Wahać się byłoby głupotą — małżeństwo to stało się dla mnie jedyną deską ratunku. Sytuacya wszakże nie była tak prosta. Na parę lat przedtem poznałem i pokochałem ładną i dzielną dziewczynę i jak się to mówi, uwiodłem ją... Uciekła dla mnie od rodziców, poświęciła mi wszystko.

Inteligentna, serdeczna, pracowita, kochała mnie bez pamięci. Znalazłem w niej równocześnie kochankę, towarzyssa pracy, przyjaciela. Mieliśmy dziecko. Żyliśmy niesłychanie cicho i skromnie; pensya, przysyłana mi przez ojca wraz z zarobkami mej ukochanej starczyła ledwo na nędzną wegetacyę. Życie jej nie było ani łatwem, ani wesołem, nigdy jednak z ust nie wyszła skarga, nigdy nie widziałem jej zachmurzonej, lub niezadowolonej; każdy brak, każda przykrość, każde niepowodzenie umiała mi osłodzić, złagodzić, cała istota jej była przeniknięta miłością i oddaniem; czułem, że jestem jej światem całym...

— No i cóż? — z zaciekawieniem przerwał konsul.

— No i gdy ukończyłem studya i przyszedł czas powrotu do domu, rzuciłem ją z dzieckiem, nie uprzedziwszy ani jednem słowem, nie pożegnawszy nawet. Od tej pory nic o niej nie słyszałem, a co prawda i nie starałem się nawet usłyszeć...

Zapanowało milczenie, po chwili wszyscy naraz zaczęli mówić. Konsul znalazł okoliczności łagodzące. Przecież to tylko zwykła, stara, jak świat, historya uwiedzionej, a potem porzuconej dziewczyny! Zapewne, to bardzo przykre, że cała hańba, cała odpowiedzialność spada na kobietę, która najczęściej niema ani rodziny, ani środków do życia... Ale jeszcze z tego nie wynika, by człowiekowi taki fakt miał zepsuć całe życie. Zazwyczaj historya podobna kończy się tem, że numer pierwszy zostaje zastąpiony przez numer drugi.

— A ty, doktorze, jakąż znów zbrodnię masz na sumieniu? Że ciężką, to zaraz można poznać z twej twarzy.

— Czy to była zbrodnia — nie wiem. Długie lata, które stanęły pomiędzy mną, a chwilą, gdy się to stało, uspokoiły znacznie moje sumienie. Lecz był czas, że moja „czarna plama“ była dla mnie źródłem niewypowiedzianych męczarni. Wysłuchajcie i osądźcie.

Ojciec mój umarł w bardzo młodym wieku, zostawiwszy w spadku mej matce dziecko, t. j. mnie, graty z trzech pokoików i emeryturę tak wielką, że nie pozwalała nam obojgu umrzeć z głodu. — Przyszła chwila posyłania mnie do szkoły, trzeba było książek, czystego i całego ubrania; zrobiło się nam jeszcze trudniej. Matka cudem jakimś dostała tłumaczenia do gazet, a przy nieustannej pracy i fenomenalnej wprost oszczędności, jakoś sobie dawała radę. Ubóstwiałem ją i wcześnie nauczyłem się oceniać jej poświęcenia, dzięki którym miałem co jeść, co włożyć na siebie i mogłem się uczyć.

Znaleźli się dobrzy ludzie, którzy mi ułatwili wstęp na uniwersytet. Jakże byłem dumny, jaki szczęśliwy, gdy posiadłem możność dalszego kształcenia się. Lecz po wybuchu pierwszej radości przyszła chwila zastanowienia. Z czego żyć? Wówczas mój były dyrektor zaproponował mi na miesiące letnie posadę w domu pewnego obywatela ziemskiego, gdzie za lekcye z czterema chłopcami mogłem otrzymać dwieście koron. Z entuzyazmem przyjąłem propozycyę, umożliwiającą mój wyjazd jesienią na uniwersytet Upsalski. Zajęcia było dużo, lecz rodzina, w której przebywałem, przyjęła mnie życzliwie, a okolica była prześliczna. Nic nie mąciłoby mej radości, gdyby nie rozłączenie z matką. Dotychczas nie rozstawaliśmy się ani na jeden dzień, a chęć ujrzenia jej budziła się we mnie chwilami z taką siłą, iż musiałem używać całej siły woli, by nie rzucić wszystkiego i nie pojechać do niej.

Chlebodawca mój był człowiekiem bardzo bogatym i zajmował wybitne stanowisko; zarówno on, jak i jego żona mieli rozległe stosunki i bardzo często gościli w swoim domu znajomych ze Sztokholmu. Śniadania, obiady, pikniki następowały jedne po drugich, a gdy przyszedł sezon polowań, rozpoczęły się szumne wyprawy myśliwskie, na których częściej rozlegało się strzelanie korków, niż wystrzały z broni.

Pewnego dnia letniego, siedemnastego lipca — nigdy daty tej nie zapomnę — baron wydawał wielki obiad. Do stołu siadło trzydzieści osób, przeważnie mężczyzn; nastrój był więcej niż wesoły.

Po upalnym dniu wieczornym przyszła burza, polał się deszcz. Posłużyło to za pozór do wzięcia za karty. Grano w winta i ecarte. Przechodziłem od stołu do stołu, przyglądając się obcej mi zabawie; dotychczas znałem bowiem tylko pasyanse mej matki, które notabene nigdy nie wychodziły.

Stałem właśnie przy jednym ze stolików, z ciekawością śledząc za przebiegiem gry, gdy wszedł lokaj i podał mi list od matki. Szybko oddaliłem się do swego pokoju i rzuciłem się na list; matka donosiła mi, że od miesiąca jest ciężko chora; aż do dnia dzisiejszego nie pisała mi o tem, by mnie nie niepokoić, teraz jednak nie pozostaje jej nic innego, jak zawezwać mej pomocy. Środki wyczerpały się, pieniędzy na leczenie się niema, gdyż od dwóch miesięcy nie była zdolna na siebie pracować; gospodarz wyrzuca ją z mieszkania; sprzedała wszystko, co się dało. Prosi więc, bym wziął dla niej od barona pewną niewielką kwotę na rachunek mego wynagrodzenia. Była w rozpaczy, że jest zmuszona użyć tego ostatecznego środka, który uniemożliwiał mój wyjazd do Upsali, błagała mię o przebaczenie, przyrzekając, iż jak tylko wróci jej zdrowie, będzie pracowała bez wytchnienia, byle zwrócić dług, u mnie zaciągnięty.

List ten spadł na mnie jak grom. Dzisiaj, dopóki są goście, nie można rozmówić się z baronem, trzeba czekać dnia jutrzejszego i znaleźć stosowną chwilę jeszcze do odejścia poczty sztokholmskiej. Pragnąc się nieco uspokoić zszedłem na dół i powróciłem do salonu. Jeden ze stolików, za którym grał major i jakiś bajecznie bogaty bankier, otoczony był wieńcem ciekawych. Bankier był zapamiętałym amatorem écarté i przy tej grze mógł spędzać całe noce.

warszawski utrzyma się przy konkurencyi, tem bardziej, że w niedalekiej przyszłości oczekiwane jest umiastowienie teatrów warszawskich.

Wogóle wpłynęły dotychczas cztery oferty. Pierwszą wniósł włoski impresario Pozzali, nie ma jednak żadnych szans, gdyż publiczność chce się już raz uwolnić od Włochów.

Drugą ofertę wniosła Filharmonia warszawska, która upatrzyła sobie za reżysera p. Chodakowskiego. Oferta ta o tyle jest niebezpieczną, że w rękach Filharmonii zmonopolizowanoby wszystkie prawie wokalno-muzyczne produkcye, coby nie było pożądanem ani dla artystów ani dla sztuki.

Ostatnią wreszcie ofertę wniosła p. Łubkowska, b. śpiewaczka, obywatelka z gub. kijowskiej, która obecnie prowadzi imprezę w Odessie. P. Łubkowska posiada znaczny majątek i zamierza w razie otrzymania imprezy położyć nacisk na przedstawienia opery polskiej.

Prasa żąda słusznie, aby w najbliższej przyszłości śpiewano na scenie warszawskiej tylko po polsku.

Aresztowanie niebezpiecznego ptaszka. Inspektorowi pan Br. Karczowi powiodło się wczoraj zaaresztować na Stradomiu Antoniego Kisielewskiego, znanego dobrze policyi włamywacza, który dopiero co ukończył odsiadywanie 8-letniej kary na Wiśniczu. U Kisielewskiego znaleziono cały rynsztunek złodziejski wytrychów, obcęg i dłut, świece i zapałki. Niebezpieczny ptaszek brał niewątpliwie udział w ostatnich wypadkach włamania, jakie zdarzyły się w Krakowie.

Smierć żołnierzy w Wiśle. Przy ćwiczeniach pływackich z końmi artyleryi polnej na „Starem Wiślisku" pięciu żołnierzy poczęło tonąć. Uratowano trzech, **dwu utonęło**. Dziwny zaiste brak dozoru panować musi przy tych ćwiczeniach, skoro taki wypadek był możliwy!

Rzekoma katastrofa pod Proskurowem.

W Krakowie rozeszły się wczoraj alarmujące pogłoski o wielkim wypadku kolejowym pod Proskurowem. Pogłoski były nieuzasadnione.

Z Peterburga telegrafują: Wczoraj w nocy w pociągu osobowym Nr. 5, jadącym w kierunku do Wołoczysk w odległości 20 wiorst od Bogdanowca, wykoleiła się i doznała uszkodzeń lokomotywa i cztery wagony. **Ofiar w ludziach nie było.** Przyczyna wykolejenia jeszcze nieznana.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Czwartek: „Mignon".
Piątek: „Wesoła wdówka".
Sobota: „Wesoła wdówka".
Niedziela: „Opowieści Hoffmana".
Poniedziałek. „Wesoła wdówka".

Z Rady państwa.

Posiedzenie wtorkowe.

Na wtorkowem posiedzeniu Izby posłów toczyła się naprzód dalsza dyskusya nad wnioskiem nagłym w sprawie **przyznawania urlopów żołnierzom na czas żniw.**

Minister obrony krajowej zbrojmistrz Latscher zaznaczył przedewszystkiem, że urlopy na czas żniw (aż do dni 14) otrzymywać mogą jedynie krewni rolników, dla pracy na własnej ziemi, o ile stosunki w armii na to pozwalają i że w takich wypadkach uprawnionym życzeniom z pewnością o ile możności czyni się zadość. Także i komendantom armii przyznano prawo udzielania krótkich urlopów żołnierzom w wypadkach, godnych uwzględnienia. Ze względu na to, że co do programu kształcenia wojska na rok 1907 już wszelkie zarządzenia wydano, ubolewa zarząd wojskowy, że nie może wyjść poza ramy zaznaczonych koncesyj i wnioskiem tym *na rok obecny bliżej zajmować się nie może;* jednakże nie zaniedba sposobności, by z ministrem wojny na podstawie tegorocznych doświadczeń wynaleźć lepszy sposób urlopowania w czasie żniw.

Poseł Kozłowski stwierdza, że zarząd wojskowy uczynił przynajmniej nieśmiałą próbę urlopowania. Na przyszłość mowca prosi, by we wszystkich korpusach prośby ojców rolników o urlopowanie ich synów załatwiano pomyślnie, że rolnictwo z powodu wydatków na siłę zbrojną państwa ponosi wielkie ciężary. Przy asenterowaniu odbiera się rolnictwu najzdolniejsze do pracy siły, wskutek czego rolnictwo w czasie najważniejszych prac, podczas manewrów, doznaje zastoju. Szkód nie wynagradza się w dostateczny sposób.

Wreszcie p. Markow (moskalofil) utrzymuje, że jako reprezentant stronnictwa narodowo rosyjskiego w Galicyi, które zyskało 200.0000 głosów, miał prawo przemawiać po rosyjsku w Izbie. (Inni Rusini protestują).

Nagłość wniosku w głosowaniu odrzucono.

Następnie Izba przystąpiła do pierwszego **czytania prowizoryum budżetowego.**

Hr. Sternberg zaznacza, że mowa tronowa ze swemi obietnicami bez miary jest jeneralną spowiedzią z tego, co w ubiegłych dziesiątkach lat na polu socyalnego i ekonomicznego życia zaniedbano i w czem zawiniono. Mowca wskazuje na konieczność stworzenia, przy przeprowadzeniu reformy regulaminowej Izby, także straży parlamentarnej. Następnie, zajmując się kwestyą węgierską, podkreśla hr. Sternberg, że śmiały język w mowie tronowej w tej kwestyi stoi w sprzeczności z faktami. Faktycznie Austryą rządzi rząd węgierski; w kwestyi narodowej jedynem wyjściem jest równouprawnienie wszystkich narodowości.

Pos. Schöpfer polemizuje z wywodami socyalistów, których postępowanie w parlamencie wywołuje oburzenie wśród ludności. Mowca, omawiając kwestyę węgierską, oświadczył, że dzięki gospodarce węgierskiej niedalekim jest czas urzeczywistnienia się idei jednolitej monarchii austryackiej.

Pos. Oleśnicki (Rusin Ukrainiec) oświadcza, że naród ruski wita nową Izbę w nadziei, iż ona będzie Izbą równych praw dla wszystkich ludów. Mowca zgadza się z zapowiedzianemi w mowie tronowej reformami socyalnemi, nie widzi jednakże w niej ważnych. zwłaszcza dla ludności ruskiej, reform agrarnych. Brak również w mowie tronowej kwestyi zmiany ordynacyi wyborczej sejmowej, w któréjto sprawie mowca zapowiada wnioski klubu ruskiego. Rozwiązanie kwestyi narodowej może nastąpić jedynie w drodze sprawiedliwego ustawodawstwa, przy czynnym współudziale rządu. Rusini przyznają się do jedności narodowej z 30-milionowym ruskim ukraińskim ludem, którego przeważna część w południowej Rosyi ostatnimi laty powstała do nowego życia i w bliższe weszła stosunki do swych rodaków w Galicyi i na Bukowinie. Jako wielki naród kulturny mamy prawo spoglądać z nadzieją w polityczną przyszłość i nigdy nie zrezygnujemy z politycznej i narodowej samodzielności w granicach Austryi.

Mowca żali się na rzekome przekroczenie kompetencyi przez Sejm galicyjski na niekorzyść Rusinów. Przytacza życzenia Rusinów na polu szkolnictwa ludowego i średniego, żądania w sprawie ruskiego języka w urzędzie i stworzenia ruskiego uniwersytetu we Lwowie. Zwraca się przeciw rzekomo przez Sejm galicyjski stworzonym ustawom wyjątkowym w sprawie ruskiego języka w urzędzie i włości rentowych. Zastrzega się *przeciw wszelkiemu rozszerzaniu autonomii krajowej*. Rusini swe stanowisko wobec rządu czynią zawisłem od wypełnienia ich żądań i głosować będą przeciw prowizoryum budżetowemu.

Posiedzenie środowe.

Wiedeń. Po odczytaniu wniosków i interpelacyj nastąpiły dalsze rozprawy nad prowizoryum budżetowem.

Poseł Stoelzl (nar. niem.) oświadcza, że jego stronnictwo głosować będzie za przedłożeniem.

Poseł Adler podnosi, że **cała konstelacya stronnictw w Izbie dokonaną została przeciw socyalistom.** Ale te związki faktycznie wewnętrznie nie są jednolite, gdy chodzi o sprzeczne interesa ekonomiczne. Mowca występuje następnie przeciw stronnictwu chrześcijańsko-społecznemu, które dziś faktycznie rządzi; z tego powodu socyaliści żywią wielką nieufność. Omawiając mowę tronową, zaznacza dr Adler, że wszystkie zapowiedziane reformy radby już zobaczyć. Mowca ubolewa, że prezydent ministrów nic w Izbie nie wspomniał o ubezpieczeniu robotników. — Co do reformy regulaminu oświadcza, że socyaliści zdecydowani są zgodzić się na reformę takiego regulaminu, który **wzmocni wolę reprezentacyi** ludowej i reprezentantów ludowych w sposób niedwuznaczny. Ale jeżeliby reforma regulaminu miała inne cele na oku, aniżeli uczynienie Izby zdolną do pracy, jeżeliby miało powstać narzędzie, aby parlament dostał się w zależność jednej partyi wpływowej lub gdyby celem było zmuszenie parlamentu do poddania się jakimś konstelacyom politycznym, to **nigdy taka reforma regulaminu nie zostanie przeprowadzoną.** (Oklaski).

Poseł Adler podnosił w dalszym ciągu swej mowy konieczność rozszerzenia prawa koalicyjnego robotników, reformy sanitarnej, odłączenia zarządu sanitarnego od reszty administracyi. Socyaliści gotowi są do współdziałania w pracach pozytywnych. Są oni za progresywnym podatkiem majątkowym i spadkowym oraz za sprawiedliwem rozwiązaniem kwestyi narodowościowej, przy uznaniu praw każdej narodowości. Demokratyzacya jest konieczną także w interesie rozwiązania kwestyi narodowej. Kwestya języka musi być rozwiązaną praktycznie, a zdolność do pracy parlamentu nie powinna nic na tem ucierpieć. — W końcu omawiał mowca sprawy ugodowe i wyraził obawę, że interesy Austryi będą podporządkowane interesom monarchii. Węgrzy chcą uzyskać najkorzystniejszą dla siebie ugodę, aby przez to obejść konieczność reformy wyborczej. — Socyaliści jednakże są za demokratyzacyą Węgier zarówno ze względu na solidarność wszystkich ludów, jak na to, że tylko demokratyczne Węgry mogą być dobrym sąsiadem Austryi.

Mowca zakończył zapewnieniem, że socyaliści mimo wszelkich dążności izolowania ich będą pilnie i nieoglądając się na nic pracowali w interesie klasy robotniczej.

Pos. Silberer wyraża radość z powodu, że **mieszczańskie stronnictwa niemieckie połączyły się przeciw socyalistom. Mowca spodziewa się, że i w przyszłości tak będzie.** Omawia stosunki służby państwowej i urzędników na upaństwowionej kolei północnej. Wyraża życzenie gruntownej reformy ustawodawstwa podatkowego. W końcu występował mowca przeciw podwyższeniu opłat telefonicznych i pocztowych.

Telegramy „Nowin".

Strejk robotników miejskich we Lwowie.

Lwów. Strejk robotników miejskich zakończył się. Robotnicy uzyskali podwyższenie płacy o 10 proc. i opłatę kasy chorych.

Zjazd Kółek rolniczych.

Lwów. Na Zjazd Kółek rolniczych nadeszły telegramy gratulacyjne od centralnego Towarzystwa Rolniczego w Królestwie polskiem, od centralnego zarządu Kółek Rolniczych w Królestwie polskiem, od Towarzystwa Oświaty ludowej w Krakowie i od studentów techniki na Pradze. Zarządowi głównemu udzielono absolutoryum za rok 1906. Przedmiotem dyskusyi był wygłoszony przez dra Grabskiego referat o zadaniach Kółek rolniczych wobec dzisiejszego stanu rolnictwa. Wieczorem zwiedzili delegaci wystawę przyrodniczo-hygieniczną.

Tkacze morawscy.

Berno morawskie. Fabrykanci tkaccy ogłosili odezwę do robotników, w której wskazują na to, że ze względu na daleko idące żądania robotników, fabryki chcą wejść w rokowania wprost z robotnikami. Rokowania mają się rozpocząć dnia 11 lipca, pod warunkiem, że praca we wszystkich fabrykach utrzymaną będzie w całej rozciągłości.

Z Czarnogóry.

Cetynia. Rząd rozwiązał skupczynę i naznaczył nowe wybory na 31 października. Krok swój motywuje rząd tem, że usposobienie większości skupczyny nie dawało rękojmi spokojnych obrad.

Katastrofa w teatrze.

Marsylia. „Echo de Chine" donosi, że w teatrze w Sankong, koło Kantonu, wybuchł pożar w teatrze podczas przedstawienia. Pięćset osób znalazło śmierć w płomieniach. Kilkaset osób ciężko zranionych.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Telegramy „Nowin".

Represye w Królestwie.

Warszawa. Trzynastu sędziów gminnych z okręgu płockiego otrzymało dymisyę za wysłanie prośby do ministra o pozwolenie składania przysięgi w języku polskim.

Prawdziwie ruski gubernator!

Berlin. Były generał-gubernator Turkiestanu Szaniawski, który na polecenie rządu rosyjskiego miał udać się do Francyi, został tutaj zasądzony na trzy tygodnie więzienia, ponieważ w przedziale kolei miejskiej dopuścił się niemoralnego zamachu przeciwko pewnej młodej damie.

Car podróżuje.

Berlin. Słychać, że car w ostatnich dniach sierpnia, lub z początkiem września, przybędzie w odwiedziny do księcia heskiego do Darmstatu i zamieszka w jego pałacu.

Darmstadt. O odwiedzinach cara Mikołaja na dworze tutejszym, o czem doniosły dzienniki berlińskie, nic tutaj niewiadomo.

Wojna amerykańsko-japońska?

Waszyngton. Koła rządowe Stanów Zjednoczonych są zdania, iż w najbliższym czasie **przyjdzie do starcia z Japonią** na tle otwarcia Chin dla handlu. Z tego też powodu Stany Zjednoczone są za wzmocnieniem swego stanowiska na **Oceanie Cichym.** Tem tłomaczą ostatnie zbrojenie morskie Stanów Zjednoczonych i wysłanie eskadry.

W kołach oficerów marynarki Stanów Zjednoczonych uważają **konflikt zbrojny z Japonią za nieunikniony.** „New Jork Herald" zapowiada wybuch wojny na najbliższe tygodnie. Zdaniem tego pisma, Ameryka posiada dowody, że Japonia od dawna przygotowuje się **do zbrojnego wystąpienia** przeciw niej. **Ameryka też uprzedzić musi Japonię.**

Japonia przed rokiem poczyniła wielkie zamówienia dział okrętowych u Kruppa.

Znamienny jest fakt, że rozeszła się nawet pogłoska (ale fałszywa!) o odwołaniu ambasadora japońskiego z Waszyngtonu.

Rozmaitości.

Salonowe wozy tramwajowe. Z Wiednia donoszą: Puszczono tu przed kilku dniami w ruch pierwsze wagony salonowe miejskiej kolei elektrycznej, mające służyć nie ogólnym celom komunikacyi tramwajowej, lecz tylko dla turystów, pragnących stosunkowo jak najtańszym kosztem zwiedzić wszystkie architektoniczne osobliwości Wiednia i odbyć wycieczki do miejsc najbardziej godnych widzenia, jak na Kahlenberg, do Schoenbrunnu lub Nussdorfu. O godzinie 10 rano wyrusza taki wagon salonowy z placu Neuer-Markt koło kościoła OO. Kapucynów i jedzie koło Opery, przez całą Ringstrasse, Franz Josefs Quai, w kierunku wskazanym. Koło niektórych gmachów, jak np. muzeów cesarskich, Burgteatru, parlamentu, uniwersytetu i innych, zatrzymuje się wagon i podróżni mogą wysiąść i obejrzeć dany gmach, przyczem objaśnień udziela im znajdujący się w każdym wagonie przewodnik, władający oprócz niemieckiego, także jeszcze językiem francuskim lub angielskim.

Wnętrze wagonu urządzone jest z wszelkim możliwym komfortem: podłoga wysłana dywanami, fotele pluszowe z wygodnemi oparciami, a przed nimi ruchome stoliczki, na nich zaś broszury ilustrowane z opisami Wiednia; przestrzenie wolne między drzwiami a oknem i u stropu wypełnione eleganckiemi malowidłami, przedstawiającemi również widoki Wiednia, są wreszcie lustra, karafka z wodą i szklanki. Wagon podzielony jest na dwa saloniki, jeden dla palących, a drugi dla niepalących. Opłata za jedną turę, a więc albo do Schoenbrunnu, albo na Kahlenberg, albo do Nussdorfu, kosztuje trzy korony od osoby, czas jazdy zaś, tudzież zwiedzania po drodze rozmaitych osobliwości trwa około ośmiu godzin, gdyż wyruszywszy ze stacyi początkowej o godzinie 10 rano, powraca do niej wagon salonowy dopiero około godziny 6 wieczorem. W niedziele i święta nie kursują wozy salonowe ze względu na zwiększony ruch uliczny. Inicyatywę do zaprowadzenia tej nowości, która przyczynić się może niemało do zwiększenia ruchu turystycznego we Wiedniu, dał burmistrz dr Lueger.

Jaka będzie pogoda we czwartek?

Prognoza wiedeńskiej stacyi meteorologicznej: Galicya zachodnia: Miejscami pochmurno, mierne wiatry, temperatura się podnosi i nastąpi wypogodzenie.

Tego wieczora szczęście dopisywało mu jak nigdy. Grano po pięćdziesiąt koron partyę, a przy szczęśliwym graczu leżały stosy asygnat pięćdziesięcio i stokoronowych.

Przyłączyłem się do grupy ciekawych i naraz znalazłem się tuż obok bankiera. Rozgrywała się jakaś wysoka partya, zainteresowanie patrzących wzrastało z każdą chwilą, ktoś nawet, chcąc lepiej zobaczyć, oparł rękę na stole, zrzucając przypadkiem jeden z papierków stukoronowych. W tej chwili stało się ze mną coś, z czego dotychczas nie mogę jasno zdać sobie sprawy. Machinalnie nastąpiłem nogą na asygnatę. Myśl o chorej matce leżała mi na sercu okropnym ciężarem, a tu pod stopą, leżała pomoc, zbawienie... Już nie trzeba było odkładać wyjazdu na uniwersytet... Cóż dla takiego milionera stanowiło sto koron? Nie wiedział pewnie nawet dobrze, ile jest naprawdę wygrany. Myśli te jak huragan przeleciały mi pod czaszką. Za chwilę byłem w swoim pokoju z asygnatą w ręku. Nazajutrz wysłałem matce pieniądze...

* * *

Doktor skończył. W pokoju zapanowało głuche milczenie. Wreszcie konsul przerwał je, zwracając się do sędziego z jakiemś błahem pytaniem. Jakby nie widząc obecności doktora, dwaj przyjaciele przez chwilę rozmawiali o rzeczach obojętnych, nie mających najmniejszego związku z dopiero co posłyszaną historyą. Posiedzieli jeszcze czas jakiś, poczem powstali, mówiąc, że mają jeszcze interesa na mieście. Żegnając przyjaciół, lekarz poczuł, że uścisk ich dłoni był więcej niż chłodny i zrozumiał, iż dzisiejszego wieczoru na zawsze stracił ich szacunek.

HANDEL I RESTAURACYA
ST. MIĘTUSA
Kraków, ul. Szpitalna 19
poleca objady z 4 dań
po Koron **1.40**
Dnia 11-go lipca 1907 roku
Rosół z grysikiem.
Zupa kapuśniak
Sztuka mięsa, sos cebulowy.
Jajka na bulionie
Sztufada z makaronem.
Mostek cielęcy ze śliwkami.
Kotlet wieprzowy.
Kompot z wiśni.
Lokal otwarty do godz. 2 w nocy.
Gabinety do dyspozycyi.

DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 halerzy od wyrazu
minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Potrzebny zaraz
rutynowany rzetelny i pracowity
karbowy,
do większego majątku ziemskiego. Pierwszeństwo mają kawalerzy. Oferty na ręce adwokata **Dr. K. Nowotnego w Nowym Targu** 789

Potrzebuję rutynowanej panny sklepowej do handlu mąki i innych towarów spożywczych. Płaca według zdolności i po rozumienia się. Oferty z załączeniem odpisów świadectw żądane. Zygmunt Popper w Bochni. 742

Agentów i zastępców poszukuje Towarzystwo „Aurora" Lwów, Podwale 7. 744

Potrzebna zaraz do sklepu masarskiego dziewczyna od lat 14 do 15, umiejąca czytać, pisać i dobrze rachować **Podgórze, Lwowska 27.** 749

Praktykant znajdzie zaraz mieszkanie u, malarza dekoracyjnego **Karola Orleckiego**, w Krakowie, ul. Garbarska 12. 750

Do wydzierżawienia.

Handel korzenny
wyszynk wina, kawiarnia oraz trafika
z kompletnem urządzeniem i mieszkaniem dla dzierżawcy, jest na przedmieściu Krakowa w dobrem położeniu i przy sprzyjających warunkach zaraz do wydzierżawienia.
Bliższe szczegóły poda **biuro składu piwa żywieckiego w Krakowie, ul. św. Anny l. 3**



ZAKŁAD
artyst.-kamieniarski i budowlany
Józefa Kuleszy
naprzeciw cmentarza w w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w mieście i na prowincyi. 680

Najnowsza książeczka
do nabożeństwa
DLA INTELIGENCYI
ukazała się nakładem
KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dra Władysława Miłkowskiego
W KRAKOWIE
ulica św. Jana 6 (Hotel Saski)
TELEFON Nr. 708.
pod tytułem
W Imię Ojca i Syna - - -
- - - i Ducha Św. Amen.
Ze starych ksiąg oraz z myśli własnej zebrane modlitwy przez
ZOFIĄ z HR. FREDRÓW
hr. Szeptycką.
Maleńki format podłużny dwa wydania: bez obwódek (4 8 centym). w eleg. oprawie, cena 2, 3, 4, 5. 6, 7 i 10 K z obwódkami stylowemi na każdej stronicy (5/10 centym). w eleg. oprawie cena 3, 4, 6, 8, 11 50, 12·50 i 14 K. Na porto należy dołączyć 40 halerzy. **Najnowszy katalog nakładowy** przesyła się każdemu bezpłatnie i franco. 34c

Wspierajmy przemysł krajowy!!
Jan Michalik
Krajowa Fabryka Czekolady tabliczkowej i Kakao
w Krakowie, ul. Floryańska L. 45.
436

Story
patyczkowe, **żaluzye** deszczułkowe, **rolety** płócienne z samozwijaczam prawdziwie amerykańskim najlepszej jakości po bardzo przystępnych cenach, poleca **fabryka rolet i żaluzyj** pod firmą 575
WŁADYSŁAW PĘDZIWIATR
Kraków, Zwierzyniecka 8.
Zamówienia na prowincye uskuteczmia się odwrotnie. **Cenniki na żądanie gratis i franko.**

PIERWSZA GALICYJSKA
FABRYKA PŁÓCIEN NIEPRZEMAKALNYCH
JAN BIENIEK i SPÓŁKA 733
w Krakowie, ulica Floryańska l. 43.
poleca wyroby swej fabryki a mianowicie:
Gotowe płachty wozowe, markizy, chodniki, nieprzemakalne namioty, celty, pawilony ogrodowe i t. p.

KRAKOWSKIE
BIURO OGŁOSZEŃ
oraz
wynajmu mieszkań i sklepów
Kraków ulica Karmelicka L. 15
poleca do sprzedania:
Kamienicę 1-piętrową w Prądniku czerwonym, ul. Morgensterna, przynoszącą 11% czystego dochodu; kapitał potrzebny 6000 koron. — Wiadomość w biurze, przy ul. Karmelickiej l. 15. 794

W OGRODZIE
naprzeciw cmentarza krakow.
Poleca się Szanownej PT. Publiczności najstosowniejsze drzewka i kwiaty do obsadzania grobów jak również przyjmuje się na abonament groby do dekorowania **po przystępnej cenie**
E. UKLAŃSKI 471
Zarząd ogrodów Olsza-Dwór o. p. Kraków.



Magazyn mebli i dywanów
Stefana Iglickiego
W KRAKOWIE,
ulica Sławkowska, l. 10, (naprzeciw Grand Hotelu).



poleca na sezon
Wielki wybór foteli i krzeseł składanych do ogrodów i na werandy.
Skład dywanów i chodników
„XYLO"
najnowszy wynalazek z materyału drzewnego bardzo praktyczne do użytku.
Ceny bardzo przystępne.

BAZAR KRAKOWSKI, ulica Szewska l. 2
NOWO OTWARTY
MAGAZYN OBUWIA
przy ulicy Szewskiej l. 2.
pod firmą
BAZAR KRAKOWSKI
F. ŁODZIŃSKIEGO
poleca Szan. P. T. Publiczności
wielki wybór obuwia amerykańskiego oraz własnego wyrobu
męskiego, damskiego i dziecinnego odznaczające się trwałością, najnowszym fasonem i **umiarkowanemi cenami.**
Zlecenia z prowincyi uskutecznia się w jaknajkrótszym czasie, podług nadesłanej miary lub starego bucika.
Filia: **Sukiennice (Hala) L. 12.**
699 Pracownia; **ul. Wygoda L. 5.**
F. Łodziński.
BAZAR KRAKOWSKI, ulica Szewska l. 2.

Liliowe mydło mleczne
Steckenpferd
z fabryki Bergmanna & Co., Drezno i Tetschen nad Łabą
jest i będzie zawsze według nadchodzących codziennie pism dziękczynnych najskuteczniejszym ze wszystkich mydeł leczniczych przeciw krostom i wyrzutom na twarzy, przyczyniającym się do uzyskania i utrzymania delikatnej miękkiej skóry i różowej cery. 666
Na składzie w cenie 80 hal. za sztukę we wszystkich aptekach, drogueryach, perfumeryach, fryzyerniach i składach mydła.

Skała Kmity
Skała Kmity! najprzyjemniejsza i uroczo położona dolina między skałami i lasem w pobliżu Krakowa.
Skała Kmity! Jazda koleją do Mydlnik trwa 10 minut i kosztuje 30 hal. — z Mydlnik piechotą przez pola 30 minut drogi lub też zawsze oczekującemi furmankami. Powrót o godz. 9 wiecz.
Skała Kmity! Restauracya na miejscu obficie zaopatrzona w doskonałe przekąski własnego wyrobu,
Skała Kmity! świeże mleko słodkie i kwaśne, herbata, wódki i piwo. Ceny umiarkowane.
Skała Kmity!
Z poważaniem **Wład. Bogacki**, restaurator. 400

Założona w roku 1867
Fabryka wyrobów wełnianych w Kętach
FIRMY:
F. & E. Zajączek i Lankosz
POLECA
Sukna, Sieraczki, najmodniejsze Kamgarny i Korty
wyrobu własnego oraz oryginalne angielskie.
Składy: **w Krakowie, Rynek gl. 44, A-B.** **we Lwowie, ul. Jagiellońska 3,** dla sprzedaży hurtownej i drobiazgowej.
Koce, Derki, Filce dywanowe, Flanele watąpione, Watę do watowania i wszelkie Podszewki.



L. LUSERA
Plaster dla turystów
najlepszy i najskuteczniejszy środek przeciw odgniotom i odciskom.
Skład główny: L. SCHWENK
apteka, Wiedeń—Meidling.
Proszę żądać Lusera plaster dla wszystkich za Kor. 1·20.
W każdej aptece do nabycia.

Rządowo uprawniona
Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych
pod firmą
K. RZĄCA I CHMURSKI
w Krakowie przy ulicy św. Gertrudy l. 4
wyrabia pod kontrolą Komisyi Przemysł. Tow. Lek. polecone przez tuż Tow. **Wody mineralne sztuczne**, odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież **Specyalnie lecznicze**, jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz **Wody lecznicze normalne** z przepisu prof. Jaworskiego. 642
Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco.

Lipcowy miód prząśny
tegoroczny, wyborny
W BAZARZE SPOŻYWCZYM
MICHAŁA NODZEŃSKIEGO
Kraków, Floryańska l. 40. 746

Ptyty
Płyny
Przybory
Przyrządy
Papiery
Fotograficzne
krajowe i zagraniczne najsłynniejszych firm: „Foa" (Warszawa), Kodak, Goerz, Lumiére, Jougla etc. Po najtańszych cenach W największym wyborze. Cennik gratis.
Warszawski Skład przyborów fotograficznych
Szewska L. 2.
697

Peleryny zakopiańskie i tyrolskie
od deszczu i zwykłe
damskie i męskie **po złr. 6·50** oraz na składzie po zniżonych cenach:
Guńki zakopiańskie, damskie i dziecinne,
Serdaczki, kożuszki damskie, męskie i dziecinne,
Sabałówki, oryginalne zakopiańskie,
Znawki, Ułanki, Kryniczanki,
Węgierki, Sukmanki Kościuszkowskie,
Karazye, czapki i paski krakowskie, wszystko wyrobu własnego
poleca
W. SZNAJDROWICZ
w Krakowie, Rynek, Linia A-B l. 45
nad apteką pod „Białym Orłem"
Medal srebrny na wystawie w Łańcucie w r. 1904. Medal srebrny na wystawie w Przemyślu w r. 1904. Medal bronzowy na wystawie w Dembicy w r. 1904. Medal srebrny na wystawie w Zakopanem w r. 1905. Medal złoty i srebrny na wystawie w Tarnowie w r. 1905. 283
Filia w Krynicy pod „Białą Różą".

LOTERYA KARLSBADZKA
2 ciągnienia bez dopłaty, 6164 wygranych
GŁÓWNA WYGRANA
100.000
Koron w gotówce
Pierwsze ciągnienie już 6 sierpnia 1907 r.
Cena losu 1 korona.
6 losów tylko 5 K 50 hal., 11 losów tylko 10 K polecają kantory Wym., trafiki i t. d.
Zlecenia pocztowe: Kantor wymiany Braci Eibenschütz
w Krakowie, Rynek gł. 5, (róg ulicy Siennej).

Naśladownictwo wzbronione!



Prawdziwym jest tylko
Balsam Thierry'ego
z marką ochronną (Zakonnica) 12 małych flaszeczek lub 6 dużych kosztuje kor. 5·—
Thierry'ego Maść centifoliowa
na zastarzałe rany, zapalenia, poleca się jako jedyny środek i kosztuję 2 słoiki **kor. 3·60.**
Te dwa środki domowe są najbardziej rozpowszechnione i znane w świecie od dawna.
Zamówienia adresuje się:
Aptekarz A. THIERRY, Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.
sprzedaż także we wszystkich aptekach. Egzemplarz z tysiącami podziękowań na żądanie darmo i opłatnie. 90

½ kg CUKRÓW
w ozdobn. pudełku K 2·40
wyrób własny poleca
ADAM PIASECKI
Kraków, ul. Długa 10.
ul. Floryańska 2, Hotel Drezdeński. 680

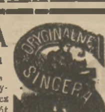
Hotel Polski
w Krakowie ul. Floryańska 42
(obok Bramy Floryańskiej)
poleca pokoje dla przejezdnych ze światłem, usługą i opałem od 2 K. 40 h. i wyżej. 216

Zakład kupna i sprzedaży
Bronisławy Nowakowej
w Krakowie ul. św Krzyża l. 10,
poleca:
meble, garderobę, obrazy, porcelany itp. Powyższe przedmioty przyjmuje się także w komis.

FRANZENSBAD
Dr. Steinsberg
Zakład i pensyonat leczniczy (Willa Dra Steinsberga) z komfortem urządzony i wspaniale położony. Na żądanie prospekty.

PASTY, KREMY
Lakiery i Apretury, do odświeżania i konserwowania wszelakiego obuwia. Znakomite wyroby **krajowych fabryk „Iskra", i. Zacharskiego i Sp. i Stan. Hofa"**, również oryginalne angielskie i francuskie. Czernidła do obuwia. — Szmatki i szczotki specyalne do czyszczenia obuwia pastą. **Lakiery do kapeluszy słomkowych**
polecają 707
Reim i Spółka, Kraków, Rynek 37, Linia A-B.

SINGERA
maszyny do szycia do różnych celów,
a zatem nietylko do użytku przemysłowego, lecz także do wszelkich robót wchodzących w zakres szycia domowego jedynie u nas nabyć można.



✱✱✱
Przy zakupnie zważać należy na to, aby maszyna nabytą została w naszych składach.
Nasze składy poznać można po obecnym znaku.
✱✱✱
SINGER Co. Tow. Akc. Maszyn do szycia
Kraków, Szpitalna 40.
FILIE:
Kraków, Kaźmierz, Wolnica. Chrzanów, Mickiewicza. Tarnów, Wałowa 13. Rzeszów, Trzeciego Maja 5. Nowy Sącz, Jagiellońska. Sanok, Jagiel., obok Kółka roln. Jarosław, Krakowska 90. Tarnobrzeg, Rynek. Łańcut, Rynek. Jasło, Rynek. 275

Najmodniejsze
Materye wełniane i jedwabne
batysty perkale i zefiry **na suknie damskie.**
Paltoty, Peleryny i Spódnice
oraz
PRACOWNIĘ SUKIEN DAMSKICH
pod wzorowym zarządem — poleca
Magazyn IGNACEGO SOBOLEWSKIEGO
w Krakowie, przy ul. Grodzkiej 3.
Próbki na żądanie odwrotnie. 712

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie.